

Transkrypcja odcinka podcastu „Co humanistyka może dać architektom? Rozmowa o przestrzeni, społeczeństwie i literaturze”,  
z serii „Polonistyka zaangażowana”,  
podcast „Spotkania Biuletynu”.

Tak naprawdę humanistyka zawsze była reakcją na zastaną rzeczywistość.  
Tak naprawdę architektura i urbanistyka zawsze przynależała de facto do dziedziny humanistycznej.  
Natomiast pewne ramy w które jesteśmy wtłoczeni poprzez te struktury, takie ministerialne,  
związane po prostu z tym administracyjnym podziałem dyscyplin, czasem zacierają jakby tą  
płynność.  
To jest, bym powiedziała o takim charakterze transgresyjnym, przekraczającym granice dyscyplin,  
dziedzin.

0:00:32.800,0:00:37.696

**[Muzyka]**

Zapraszamy do wysłuchania odcinków nowej serii podcastu "Spotkania Biuletynu", zatytułowanej "Polonistyka zaangażowana".

Polonistyka nie jest bezradnym przyglądaniem się światu.

Daje narzędzia by się w nim odnaleźć, pomóc go zrozumieć, zapobiec wykluczeniu i osamotnieniu.  
Taka jest polonistyka, którą chcemy pokazać poprzez nasz projekt: polonistyka zaangażowana.

**[Muzyka]**

0:01:16.984,0:01:23.360

Dzisiejszy podcast prowadzi doktor Aleksandra Wójtowicz, adiunkt w Instytucie Badań Literackich PAN, kierowniczką studiów podyplomowych Humanistyka architektoniczna oraz projektu Humanistyka architektoniczna jako humanistyka obywatelska, członkini Zespołu Nazewnictwa Miejskiego miasta stołecznego Warszawy. Sformułowała założenia literaturoznawstwa architektonicznego.

Jej gośćmi są:

doktor Krystyna Ilmurzyńska, adiunkt na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej, specjalistka w zakresie integracji architektury i urbanistyki w kontekście

życia społecznego i przyrodniczego, autorka oraz współautorka projektów architektonicznych zrealizowanych wspólnie z Markiem Budzyńskim i Zbigniewem Badowskim.

doktor habilitowany Włodzimierz Pessel, kulturoznawca, skandynawista, badacz kultury miejskiej i urbanomarginaliów (należy zaznaczyć, iż jest to jego autorski koncept), z Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, wykładowca studiów miejskich przy Wydziale Geografii i studiów regionalnych UW,

doktor Andrzej Skalimowski, historyk specjalizujący się w dziejach społecznych historii architektury i urbanistyki oraz tematyce związanej z przestrzennym przemysłowym, adiunkt w Instytucie Historii Nauki PAN oraz kierownik działu naukowego Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki.

0:02:39.288,0:02:43.730

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Literaturoznawstwo architektoniczne jest podejściem nastawionym na cel, które angażuje różne metody badawcze, różne ujęcia literaturoznawcze i z zakresu kulturowych badań nad przestrzenią, ale realizowane w odpowiedzi na konkretne zapotrzebowanie społeczne, czyli wpisujące się w politykę nauki dążącą do społecznego oddziaływania badań humanistycznych.

Wpisuje się w założenia humanistyki zaangażowanej poprzez propozycję badań w ramach których literaturoznawca analizujący relacje przestrzeni i społeczeństwa przez pryzmat zapisów tekstowych może zaoferować wyniki swoich badań gremiom decyzyjnym, architektom, urbanistom, tym

sektorom, które odpowiadają za przekształcanie, analizowanie i tworzenie przestrzeni zarówno w jej fizycznym jak i, co jest bardzo istotne, kulturowym wymiarze.

Jak architekci, którzy są sprawcami w tej dziedzinie związanej z przestrzenią fizyczną zapatrują się na kwestie zależności przestrzeni realnej i wyobrażonej?

Zwracam się tu do doktor Krystyny Ilmurzyńskiej.

Czy w procesie projektowym jest miejsce na uwzględnienie sfery emocji, wrażeń? A jeśli tak (wydaje mi się, że tak), to w jaki sposób uobecnia się ta wrażliwość autora projektów architektonicznych, urbanistycznych?

Jakie są zasoby, materiały, istotne w procesie projektowania nie tylko przestrzeni w jej fizycznym wymiarze, ale także w tym wymiarze wyobrażonym?

0:04:20.538,0:04:25.873

**[Krystyna Ilmurzyńska]:**

Ja zaczęłam od tego, że architekci operują przestrzenią wyobrażoną, bo rzeczywistymi sprawcami są ci, którzy budują albo mają władzę choćby finansową czy polityczną nad tym co jest budowane.

Także architekci, nie mówiąc już o urbanistach, zawsze operują wyobrażeniem przestrzeni i wydaje mi się, że istotnym, chociaż może teraz trochę niedostrzeganym aspektem, jest cały czas ten rdzeń twórczości pozaracjonalnej w projektowaniu, ponieważ właśnie ta sfera osobistej wrażliwości czy odczuć, czy emocji, jest czymś nieuniknionym.

To jakby wiadomo, że nawet nauki ściśle opierają się na pewnych pomysłach czy założeniach, które nie są możliwe do zweryfikowania empirycznie, czy do wywiedzenia z jakichś ścisłych praw, i architektura tym bardziej.

Także nawet jeżeli projektowanie teraz teoretycznie wynika z bardzo pragmatycznych przesłanek, jest bardzo mocno uwarunkowane formalnymi sprawami, oczywiście finansowymi czy technicznymi, to jednak cały czas sposób, w jaki rozwiązujemy te zadane problemy, on, myślę, wynika z naszego wnętrza, po prostu z naszego myślenia i z naszego widzenia świata. Także wchłanianie w siebie wszystkich możliwych punktów widzenia, metafor, które widzimy wokół siebie albo właśnie wyczytujemy w literaturze, uważam, że jest tutaj kluczowe. Po prostu z tego wynika też nasza wrażliwość i myślę, że literatura, szczególnie literatura piękna, jest takim medium, które pozwala na bezpośredni niejako transfer pewnych obrazów rzeczywistości do podświadomości tego architekta, twórcy, który potem na pewno ma wpływ na to, w jaki sposób on tą przestrzeń wyobraża i ją potem rekonstruuje, bo bardzo lubię powtarzać cytaty z Bogdana Pniewskiego, który powiedział, że budynek powinien być pozytywną rekonstrukcją rzeczywistości. W stronę dobra publicznego, bo mówił o budynkach publicznych, ale właśnie to, co rekonstruuemy, w jaki sposób, to właśnie wynika z tej rzeczywistości, którą mamy wdrukowaną w siebie.

I tutaj, myślę, że dla architektów niezwykle ważne jest to, w jaki sposób oglądają świat i w jaki sposób wchłaniają w siebie to, jaki on jest i uważam, że literatura, podobnie jak sztuki wizualne, dostarcza najpełniejszego obrazu świata, chociaż nie jest on uchwytany często, prawda? Bo literatura posługuje się metaforą, właśnie tym przekazem subiektywnych odczuć.

0:07:12.732,0:07:20.504

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

To zatrzymajmy się nad tym. Zastanawia mnie sprawa interpretacji, intuicji, która, oczywiście w różnym znaczeniu tego pojęcia, jest nieodzownym elementem twórczości także architektonicznej, tak zarówno pracy pisarskiej, jak i pracy interpretatora tekstu.

Inaczej przebiega praca analityczna na dokumentach, na zapisach faktograficznych, na materiałach obrazowych, a inaczej na dziełach, na tekstach, które łączą fikcję literacką, które łączą informacje na temat epoki, na temat odczuć zbiorowości także z takim subiektywnym personalnym wrażeniem czy zapisem narratora.

Chciałam zapytać o to, czy dla architekta, który obcuje z obrazem przestrzeni z poprzednich epok, z poprzednich wcieleń obiektu czy miejsca poprzez właśnie tekst literacki, tekst mocno taki zabarwiony subiektywnym właśnie sposobem przedstawienia świata, czy dla architekta jest to cecha, która taki materiał trochę dyskredytuje jako mało wiarygodny, czy wręcz przeciwnie: czy staje się w pewien sposób zapisem relacji jednostki z przestrzenią, jej wrażeń, co może posłużyć jako jakaś taką wskazówkę bardzo osobistego oglądu przestrzeni.

Jednym słowem, czy fikcja literacka, która gdzieś tam się pojawia w materiałach literackich, jest przeszkodą, czy raczej tym elementem intrygującym dla architekta?

0:08:58.162,0:09:01.920

**[Krystyna Ilmurzyńska:]**

No myślę, że właśnie intrygującym w literaturze, bo zakładam, że literatura oczywiście nie jest nigdy jedynym źródłem informacji o tej przestrzeni, ale prześledzenie, czy właśnie interpretacja tych pojedynczych relacji, pozwala na przykład na wychwycenie jakiegoś specyficznego ducha miejsca wynikającego z jego historii właśnie, z tego jak jest postrzegane. Dla mnie takim przykładem świetnym jest esej Marty Zielińskiej o placu Defilad, która interpretuje kolejne dzieła literackie i właśnie wychwytuje tego ducha otoczenia Pałacu Kultury, który jest w jakimś sensie jednak, myślę, że wszystkim warszawiakom dobrze znany, chociaż trudno go wychwycić, bo ona tam podkreśla pewną trwałość nietrwałości tego miejsca i właśnie robi to przez interpretacje niezwykle subiektywnych, a czasami włożonych pomiędzy wiersze, opisów Tyrmanda, czy interpretując brak tego miejsca z kolei w twórczości bodajże Białoszewskiego.

Także trudno powiedzieć, czy dla architekta czy urbanisty byłaby to, mogłaby to być, jakaś bezpośrednia wskazówka, prawda, do projektu.

Natomiast na pewno jest to sposób w jaki tego ducha miejsca można uchwycić, tego czego się nie znajdzie w żadnych ankietach, badaniach czy nawet na mapach, tak, chociaż oczywiście ona też do map się odwołuje, do stanu faktycznego.

0:10:36.600,0:10:41.545

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Myślę, że to jest bardzo dobry przykład w kontekście naszej rozmowy, ponieważ profesor Zielińska jest właśnie literaturoznawcą, który zajmuje się zagadnieniem przestrzeni w literaturze, kartografią literacką między innymi, i pamiętam sprzed kilku lat tekst Twojego autorstwa, który przygotowywałaś w ramach grantu właśnie "Literaturoznawstwo architektoniczne". Ten tekst poświęcony był między innymi niezrealizowanym projektem zagospodarowania placu Defilad, i właśnie przywołanie to się pojawiało - do tekstów literackich, i co jest właśnie dla mnie tutaj bardzo takie interesujące, oglądanych przez pryzmat tych kategorii badawczych, którymi posługuje się literaturoznawca. I wydaje mi się, że to jest właśnie taki fajny przykład potwierdzający założenia tego podejścia o którym mówimy od początku: że ten duch miejsca o którym mówisz jest bardzo ciekawym i przydatnym aspektem w procesie projektowym, a jednocześnie ten warsztat literaturoznawczy, bo w tym przypadku mamy właśnie esej już badacza, pomaga, wspiera, otwiera na jeszcze jakieś dodatkowe aspekty, posługując się rozpoznaniem z zakresu na przykład edytorstwa naukowego, poetyki, nawet strukturalizmu, bo mamy tutaj do czynienia z przestrzenią podwójnie rozumianą, właśnie tą przestrzenią rzeczywistą, która jest przedmiotem naszego zainteresowania, ale także przestrzenią tekstu, który wymaga jakiegoś takiego aparatu też interpretacyjnego.

I pozostając jeszcze przy właśnie tej tekstowości gatunków wyrosły też z innych obszarów, ale nie tylko w odniesieniu do takiej literatury, kanonicznej do literatury pięknej, chciałabym poruszyć wątek gatunków wyrosłych też z innych obszarów, na przykład z dziennikarstwa, pisarstwa, które oscyluje bardzo mocno gdzieś na granicy właśnie takiej podniosłej, patetycznej, nobilitującej mocno narracji, a pomiędzy codziennością, zwykłością, językiem (bo do sprawy języka zechcę wrócić) charakteryzującym też określone grupy społeczne.

Jednym słowem, panie profesorze - zwracam się do Włodzimierza Pessela, Czy mówiąc o języku, o tekstowości w kontekście analizowania przestrzeni gatunek i kontekst, co jest też bardzo ważne dla badań literaturoznawczych, kontekst epoki, język epoki mają wpływ na analizę taką prowadzoną z perspektywy studiów miejskich?

0:13:05.350,0:13:09.718

**[Włodzimierz Pessel:]**

Tak, ja jestem kulturoznawcą rzeczywiście, jak powiedziano. Kulturoznawstwo, jak kiedyś to ujęli już nieżyjący profesorowie: profesor Zajdler-Janiszewska i profesor Burszta w tytule pewnego tomu, to "dyscyplina bez dyscypliny". Już nie będę interpretował tego tytułu, ale dość powiedzieć, że kulturoznawstwo to taka platforma, na którą badacze wstępują albo od której się odbijają w różne strony.

Ja jestem jednym z tych, którzy odbijają daleko od literatury, ale może dobrze, bo wtedy można spojrzeć z trochę większego dystansu. Chociaż nie zawsze też da się odbić, do czego dojdę, bo kiedy kulturoznawca myśli o literaturoznawcach, to przyjmuję, że zadaniem literaturoznawcy, między innymi, jest ustalenie jakiegoś kanonu, czyli pokazywanie, które dzieła zawierają tą nadwyżkę literackości i są właśnie literackie per se, tymczasem jakby kulturoznawca lubi szukać jakiś takich rejonów pośrednich, spojrzeć z ukosa i przypomina sobie w tym miejscu, że literatura to jest nie tylko właśnie ta beletrystyka w najściślejszym tego słowa znaczeniu, ale również literatura faktu czy nawet literatura użytkowa, żeby taką stałą kategorię (Skwarczyńskiej, tak? jeśli się myślę, to mnie popraw) przywołać i reportaż z punktu widzenia wiedzy o mieście, czyli ta forma z pogranicza literatury i gatunków dziennikarskich jest bardzo istotna.

Co by nie myśleć o zawartości merytorycznej tekstów Springera, to Springer jako w ogóle zjawisko tworzy ten klimat, w którym do zagadnień miejskości czy problemów miast są przyciągani rzeczywiście czytelnicy szerokim strumieniem, a zarazem tworzy jakąś płaszczyznę porozumienia między humanistami a niehumanistami.

Z powodu prowadzonego aktualnie projektu mam do czynienia właśnie z przedstawicielami nauk inżynierskich - może nie bezpośrednio architektami, ale rzeczywiście inżynierami, w tym morskimi i właśnie reportaż Springera czy te dotyczące małomiasteczkowości Szymaniaka - one są czytane, i gdzieś jest tutaj to wspólne zaczepienie, że możemy do tego nawiązać i poszukiwać wspólnej perspektywy.

A jeszcze chciałbym do tego dodać to, że studia miejskie są bardzo szerokim obszarem i roboczo sobie wyznaczyłem dwa bieguny skrajne: jednym są takie studia miejskie, które uwzględniają zagadnienia systemowe, czyli zależność życia miasta od polityki, gospodarka komunalna, kwestia prawa, tak dalej i tym podobnie, a drugim takim biegunem są miastofilskie ujęcia. Warszawianistyka na przykład, tak, jako rodzaj też pisarstwa bardzo często nostalgicznego, i że gdzieś trzeba znaleźć środek, i że ten środek właśnie wiąże się z codziennością i urbanomarginaliami, jak to nazwałem, czy z takim obszarem, gdzie widoczne są te oddziaływania systemowe, gdzie widoczna jest jakby praca urbanistów, architektów, wpływ polityczny, ale zarazem które jakby umykają jakoś uwadze tak zwanym poważnym analizom, a codzienność jest tą dziedziną rzeczywistości, której opisy są zawsze jakoś zindywidualizowane czy prywatne, i tutaj literatura wkracza.

I czy to jest reportaż, książeczka Cichego "Pozwól rzece płynąć", która jest właśnie takim zapisem codzienności bytowania na Ochocie, codziennych obserwacji,

0:17:00.619,0:17:05.439

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

A zatrzymując się jeszcze w tym miejscu nad właśnie specyfiką studiów miejskich i też sferą, którą one obejmują, chciałabym jeszcze poruszyć wątek dotyczący tej percepcji postrzegania świata przez pryzmat tekstów ale także przez pryzmat praktyk, ponieważ to pojęcie praktyki, tak jak wiele pojęć, wraz z postępem cywilizacyjnym ulega redefinicji, wchodzi w grę z tradycją, odpowiada na jakies też zjawiska, które są wytworami ponowoczesności.

I teraz, gdzie ta teoretyczna refleksja wydaje się niewystarczająca i wymaga jeszcze tych narzędzi praktycznych, tego takiego namacalnego doświadczenia miasta.

Chciałbym nawiązać tutaj właśnie do tekstu Bolesława Stelmacha, który jest poświęcony jego pracy nad projektem "Teatr w budowie". To jest zapis powstawania teatru w budowie Centrum Spotkania Kultur w Lublinie i w tym wprowadzeniu właśnie Stelmach jako architekt odwołuje się między innymi do myśli Heideggera, do Heideggerowskiego zamieszkiwania, ale także do kwestii wartości przestrzeni, i w taki bardzo ciekawy sposób wprowadza nas w tą taką sferę "pomiędzy": pomiędzy tą architekturą doświadczalną, którą postrzegamy też poprzez zmysły dotyku, poprzez materiały, które składają się na całe to takie istnienie zjawisk architektonicznych, ale także bardzo mocno akcentuje też tą sferę właśnie zmysłów i wartości, i do tego zechcę jeszcze wrócić, prosząc o wypowiedź doktora Skalimowskiego, ponieważ hasło "Przestrzeń wspólna jest wartością" jest takim hasłem przewodnim Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki, którego Bolesław Stelmach jest dyrektorem, natomiast pozostając jeszcze tutaj właśnie w kręgu zagadnień o praktykę, o doświadczenie miejskie, Włodka, czy mógłbyś coś więcej powiedzieć właśnie.

Na ile ta refleksja teoretyczna, jeżeli mówimy o funkcjonowaniu człowieka, społeczeństwa w przestrzeni miejskiej, jest niewystarczająca i wymaga takich bardziej doświadczalnych praktyk.

0:19:17.737,0:19:21.760

**[Włodzimierz Pessel:]**

Wydaje mi się, że ta kategoria praktyki jest jakąś odpowiedzią na problem reprezentacji, czy jakby zamknięcia humanistyki w takiej dziedzinie, w której humaniści, czy to kulturoznawcy, czy literaturoznawcy zajmują się reprezentacjami.

Czyli jak jakiś świat, powiedzmy przestrzeń czy miasto, jest odzwierciedlona w dziele literackim czy w filmie, i to literaturoznawstwo architektoniczne, które zostało tutaj wspomniane jak rozumem próbą przekroczenia tego problemu, bo ono rzeczywiście nie odrzuca całego bagażu czy dorobku nauk humanistycznych zajmujących się reprezentacjami.

Zresztą jak zaczynałem studia kulturoznawcze, to całkiem dawno dawno temu i w innym wariacie programu, mieliśmy jeszcze zajęcia z poetyki. No to oczywiście zagadnienie przestrzeni w ogóle w tekście literackim to było jedno z tych fundamentalnych zagadnień na tych zajęciach, a literatura przez nas omawiana sięgała, wiadomo, tak początku wieków, dwudziestego...

Czyli jakby literaturoznawstwo architektoniczne nie odrzucając tego dorobku zarazem jakby podejmuje funkcję społeczną jakby w tej funkcji społecznej widziałbym znaczenie rozumienia praktyki.

Czyli humanistyka może pokazać tym, którzy budują bezpośrednio albo pośrednio, jak zostało tutaj powiedziane, właśnie jakie są wartości przykładane przez użytkowników przestrzeni do budynków ulic tkanki miejskiej, czego ta tkanka miejska też potrzebuje, jak ona jest właśnie doświadczana zmysłowo.

Kiedyś jeden architekt na pytanie moje, co humanistyka może dać architektowi, odpowiedział krótko: pokazać co można robić lepiej. Domena praktyki jako wyjście poza świat tekstowy właśnie jakby temu może posłużyć: odkrywaniu wspólnemu, co można zrobić lepiej.

Literaturoznawstwo architektoniczne jakby szuka tej drogi wyjścia poza ograniczenia teoretyczne, które jakby cały czas wynikają z tego znaczenia reprezentacji jako perspektywy patrzenia na teksty literackie czy teksty kultury w ogóle.

0:21:42.400,0:21:47.279

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Pozostając właśnie w kręgu tych zagadnień związanych z aksjologią przestrzeni, z wartościami, które są obecne nie tylko w tym tekstowym wymiarze miasta.

Tutaj już znowu wrócę do Toporowa i do tego tekstu miejskiego, gdzie treść jest wpisana w pomniki, wpisana w ulice.

To jest jedna rzecz, ale druga to jest też ta sprawa wartości, pewnych imperatywów, które

nieustannie stanowią jakiś taki element istotny w procesie projektowym, który jednak jest zresztą, jak pisarstwo podobnie, uwikłany w politykę, w pewne szersze sieci relacji, które w pewien sposób wpływają na twórcę pojmowanego jako pisarza i jako architekta.

Zatem, jeżeli mówimy o procesie analizy, interpretacji, typowy interdyscyplinarny taki związek historii, architektury, polityki ...

Zwracam się do doktora Skalimowskiego z prośbą o jakąś taką refleksję głębszą na temat właśnie tej sfery emocjonalnej, sfery wartości, ale oglądanej przez pryzmat właśnie historii, przez to jak w kolejnych epokach, bo jednak w przypadku Warszawy możemy to obserwować w kolejnych odsłonach, ten wpływ polityki, wpływ tych pewnych zależności odcisnął piętno na architekturze, bo wiadomo, że i w epoce Wazów cały ten koncept związany z triumfalnym kompleksem Wazów (zresztą projekt nie do końca zrealizowany, bo mamy tylko Kolumnę Zygmunta z tych założeń dzisiaj, w takiej tkance fizycznej możemy się z nią zmierzyć), ale też przemoc symboliczna, która była przecież obecna w procesie rusyfikacji architektury w czasie Królestwa Polskiego.

Różne wpływy, które uobecniały się w socjalistycznych koncepcjach urbanistycznych, w decyzjach podejmowanych przez architektów.

Jak to wszystko łączy się w tym procesie badawczym historyka, który patrzy takim okiem łączącym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość na architekturę, na urbanistykę i na cały ten proces projektowy.

0:23:59.919,0:24:04.279

#### **[Andrzej Skalimowski:]**

Ja mam przyjemność pracować w Narodowym Instytucie Architektury i Urbanistyki, którego twórca i dyrektor profesor Bolesław Stelmach ukuł hasło przewodnie "Przestrzeń wspólna jest wartością". To hasło wydaje mi się bardzo zręczne i bardzo trafne, bowiem tak jak, nie wiem, system powszechnej opieki zdrowotnej, prawda, czy system ubezpieczeń społecznych jest wartością (to się wszyscy zgodzą, on różnie działa ale jest zdobyczą i wartością), tak również przestrzeń, która nas otacza jest wartością.

Oczywiście mam tu na myśli przestrzeń wspólną - bo to, że mamy przestrzeń prywatną, swoje mieszkanie, które urządzamy, w którym się dobrze czujemy i o nie dbamy, to jest jasne, ale równie istotne jest to, co za progiem, używając określenia Błażeja Brzostka, czyli ulica, otoczenie, przestrzeń w której przebywamy, ale na kształtowanie której nie mamy bezpośredniego wpływu. Ale taki wpływ mają politycy, mają decydenci, mają ludzie, którzy uczestniczą w procesie inwestycyjnym. Bo to nie jest tak, że twórca, projektant, architekt może coś zaprojektować i to po prostu zrealizować. Nawet jeżeli dysponuje kapitałem i dysponuje terenem, to i tak ograniczają go przepisy i w Narodowym Instytucie Architektury i Urbanistyki oczywiście przygotowujemy różnego rodzaju wystawy, przygotowujemy działania edukacyjne.

Jednym z takich przedsięwzięć jest nasze zaangażowanie w studia o których tutaj mówimy, ale także badamy te zależności, i tutaj, przechodząc już do pytania, w Warszawie po [19]45 roku, w mieście bardzo specyficznym, ponieważ w znacznym stopniu zniszczonym celowo, z premedytacją przez Niemców, ta historia się rozgrywała niejako na - chciałbym powiedzieć, znaleźć jakieś dobre słowo... No ale to było wydarzenie, które się zdarza raz na kilka pokoleń, że można zbudować właściwie miasto na nowo, poprawić wszystkie błędy, i tutaj doszło do pewnego rodzaju synergii, ponieważ władze polityczne (oczywiście nie wybrane w ramach mechanizmu demokratycznych, tylko narzucone, ale jednak szukające jakiegoś poparcia i zakotwiczenia), no weszły w tę grę z twórcami, z urbanistami, z architektami.

No i Bolesław Bierut, który tutaj jest symbolem tego okresu, stał się pewnego rodzaju mecenasem tego wszystkiego, na wzór dawnych władców, królów, ludzi, którzy finansowali, inspirowali różnego rodzaju wielkie działania.

Czy Bolesław Bierut dorósł do tej roli, to jest zupełnie inna dyskusja. Ja uważam, że nie do końca, no niemniej taka była rzeczywistość i żeby Warszawę odbudować, trzeba było się liczyć ze zdaniem różnego rodzaju polityków, członków partii. Czy dobrze, czy źle, że tak było?

Oczywiście pierwsza odpowiedź, która przychodzi na myśl, to źle, bo to byli dyletanci. To byli ludzie, którzy mieli ambicje, czy mieli pretensje w kierunku ambicji bycia, nie wiem, osobami decyzyjnymi, snobowali się na pewne znajomości, na pewną wiedzę, która zazwyczaj była bardzo powierzchowna, ale uprzykrzali życie fachowcom, architektom, urbanistom.

Z drugiej strony, jak na to spojrzemy, no jednak była to perspektywa użytkownika, dzisiaj byśmy powiedzieli, że jednak perspektywa takiego no przeciętnego (ja nie lubię tego określenia) ale takiego szarego człowieka i pod tym względem te ich spostrzeżenia dotyczące szerokości ulicy, wysokości parapetów, no one były cenne, i można z nich dzisiaj, śledząc te protokoły, bo mam na myśli tutaj właśnie zapisy z tych spotkań wyciągnąć bardzo wiele informacji na temat tego, w jaki sposób myślano o funkcjonowaniu tej przestrzeni.

Także zwracam uwagę na pewien typ źródeł, które są związane właśnie z historią, ale one mogą być bardzo pomocne dla współczesnych projektantów.

Żeby nie siedzieć tylko i wyłącznie w tej Warszawie, żeby to nie było takie warszawocentryczne, chciałbym zwrócić uwagę także na kolejny aspekt wykorzystania historii, która jest pomocna przy działaniach jakby bieżących. No nie wiem, mamy teraz sytuację na Śląsku, prawda, gdzie doszło do klęski żywiołowej i nagle się okazuje, że pojawia się spór o autorstwo i realizację zbiornika retencyjnego w Raciborzu, prawda. Politycy się odwołują do początków tej inwestycji przypisując ją sobie, a to jest przecież historia, bo decyzja zapadła w 2001 roku, podjęta za czasów rządów premiera Buzka, który ją podjął po katastrofalnej powodzi w roku [19]97. Ale to także była historia, ponieważ on sięgnął przecież do planów sprzed ponad stu lat, po powodzi z 1880 roku, która nawiedziła tamte tereny, i zaczął realizować inwestycję, która dzisiaj, jak wiemy, uratowała przed zalaniem Wrocław i Opole, i, prawda, politycy którzy w zasadzie sięgają do historii (no bo to jest historia) ale wykorzystują ją do bieżących celów i prawdopodobnie dzięki temu, że to był sukces, powstaną takie zbiorniki kolejne. Takie kolejne inwestycje. Także tu mamy przykład wykorzystania historii.

I trzeci czynnik, który wydaje mi się dość istotny przy wszelkiego rodzaju inwestycjach w przestrzeni publicznej to są także kwestie własnościowe, prawda, ponieważ to, tak jak już wspominałem, nie dzieje się w próżni i na przykład dekret Bolesława Bieruta, dekret komunalizacyjny, który jest przecież historią (już historycy dyskutują skąd on się wziął, czy to jest rozwiązanie polskie, czy to jest z Rotterdamu z Europy Zachodniej, nieważne), faktem jest, że to jest czynnik, który w znaczny stopniu ograniczał i do dzisiaj determinuje inwestycje, które się dzieją. To tutaj akurat jest przykład Warszawy, ale to dotyczy również innych terenów, także zwracam uwagę, że w badaniach nad przestrzenią źródła historyczne czy w ogóle wykorzystanie historii, odwołania do historii są, no, niezwykle ważne, a nie zawsze takie oczywiste, bo mówiąc o historii, no właśnie, myślimy o tych Wazach, o których wspomniałaś, a to jest także historia bliższa.

0:29:56.077,0:30:06.440

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Słuchając Cię mam taką myśl ad hoc, że zarówno źródła historyczne jak i ta perspektywa literaturoznawcza, jak najbardziej wobec zjawisk z którymi się spotykamy i borykamy obecnie, mogą stanowić bardzo przydatne i bardziej niż to jest jakby uświadomione w społeczeństwie, bardzo przydatne ścieżki analiz i też mogą dostarczać wiele narzędzi takich analitycznych, poszerzających rozpoznanie o to pole właśnie relacji szeroko pojętych, i już od jakiegoś czasu na przykład w konkursach europejskich pojawia się hasło związane z ekologią, z ochroną klimatu i także odejściem od polityki węglowej, i pośród tych różnych zagadnień z którymi muszą zmierzyć się osoby składające wnioski grantowe pojawia się hasło tej zmiany behawioralnej i wydaje mi się, że tutaj fajnie się łączą właśnie te dyscypliny, które dzisiaj wywołujemy, czyli właśnie te materiały źródłowe, materiały historyczne poprzez ten wgląd w rozwiązania, które miały miejsce w przeszłości, otwierają oczy, otwierają jakby umysły na pewne koncepcje, które po przetworzeniu mogą być bardzo przydatne dzisiaj, oczywiście zmodyfikowane w odniesieniu do bieżących zjawisk i tak samo właśnie ta zmiana behawioralna, która musi się (mówię już na przykład nie o kwestii związanej z zagrożeniami powodziowymi ale właśnie z tym odejściem od polityki

węglowej), ta zmiana behawioralna wiąże się z dużo szerszym wyzwaniem, czyli zmianą myślenia, ponieważ określone praktyki kulturowe związane na przykład z tym przemysłem wydobywczym też wytworzyły imaginaria społeczne, pewne całe wzorce zachowań kulturowych i dotarcie do nich poprzez pryzmat tekstów, które są poświęcone tym zjawiskom w przeszłości może być bardzo przydatne w procesie projektowania tej zmiany właśnie takiej społecznej. Ciągłe tak staram się myśleć interdyscyplinarnie, rozmawiając z przedstawicielami różnych dyscyplin...

0:32:02.095,0:32:04.710

**[Andrzej Skalimowski:]**

Bardzo słusznie!

0:32:04.710,0:32:08.999

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

... i znowu wraca mi jakby do początków naszej rozmowy myśl do tej perspektywy architekta, urbanisty, praktyka, ponieważ to hasło "Przestrzeń wspólna jest wartością" koresponduje bardzo mocno z ideą zaproponowaną i propagowaną przez Marka Budzyńskiego, czyli "przestrzeni dla życia" i jeżeli mówimy właśnie o tych zagadnieniach związanych z zagrożeniem klimatycznym, z dążeniem do poprawy jakości w ogóle w tym kontekście ekologicznym, to, Krystyno, przestrzeń jako przestrzeń dla życia, ale uwzględniająca też właśnie tą całą sferę związku z przyrodą. Wiem, że jesteś autorką, współautorką projektów, które bardzo mocno eksponują tą kwestię. Jak to wygląda w procesie projektowym? bo tutaj właśnie Andrzej wspomniał o tych zależnościach od różnych wytycznych, kwestii związanych z polityką, z inwestycją, z przepisami, czyli tych różnych takich elementach, które w pewien sposób krępują właśnie tą inwencję twórczą architekta. A jak to wygląda jeżeli chodzi o te zagadnienia związane z budowaniem przyjaznym dla klimatu i uwzględniającym te związki architektury, urbanistyki i przyrody?

0:33:22.200,0:33:25.806

**[Krystyna Ilmurzyńska:]**

Nie wiem, czy ma to jakiś związek z literaturą, na pewno ma, ale widzę to tak, że każdy z nas ma jakiś swój system wartościowania, widzenia rzeczywistości, który jest jakby pewną matrycą, którą nakłada na to co widzi i akurat robi, i w tym, co robi Marek Budzyński, w tym się tworzy właśnie pewien imperatyw nakładania kategorii "przestrzeni dla życia", tutaj zacytuję jego właśnie kategorie, stworzonej bez udziału człowieka oraz tej stwarzanej przy jego udziale, czyli po prostu interpretowania i świata, i tego co próbujemy w nim zbudować, no właśnie przez osiągnięcie jedności przeciwieństw natury i kultury, i myślę, że to jest właśnie ten problem widzenia świata dosyć właśnie pozarozumowego, nawet bez analiz, a raczej przez budowanie cały czas pewnej syntezy, przedstawianie go właśnie w taki sposób, jako związki między między naturą i kulturą. I akurat wydaje mi się, że nie jest to do końca zbieżne z tymi współczesnymi trendami przestrzennymi, gdzie gdzie szukamy natury wszędzie i na przykład widzimy tą przestrzeń wspólną, publiczną jako coś, co powinno być zielone, wypoczynkowe, budujące pewne, powiedzmy, ekologiczne wzory konsumpcji.

Jednak u Budzyńskiego jest cały czas utrzymywanie tej tradycyjnej dychotomii przestrzeni miejskiej, czyli kulturowej i przestrzeni zupełnie przyrodniczej, jakiejś warstwy, która pozostaje poza naszą kontrolą, i na tym są budowane te relacje, to co widać w jego projektach, natomiast myślę też, że właśnie, nawiązując do jakiegoś wzorca, który my sami zawsze nakładamy na to, co doświadczamy (to dotyczy też odczytywania oczywiście literatury, wszystkich źródeł), że koniec końców znajdujemy tam to, czego szukamy, czego chcemy.

Ten nasz subiektywizm oparty na wartościach, które mamy zinternalizowane decyduje o tym, jakie wartości na koniec są wspierane przez naszą twórczość.

0:35:37.849,0:35:49.359



**[Włodzimierz Pessel:]**

Można z dygresją, ale na temat? Dygresją spowodowaną wypowiedzią przedmówczyni, ale też wątkiem zbiorników retencyjnych.

Takim pisarzem u którego można znaleźć wszystko jest Prus, i Prus był zwolennikiem regulacji rzek. Co prawda no Wisła go interesowała, nie Odra, ze zrozumiałych względów, ale, cytuję tutaj z pamięci, no to w latach 80. XIX wieku tak pisał w "Niwie", że "już jestem strasznie zmachany pisaniem o regulacji rzek, ale do regulacji Wisły będę wracał, bo warto", i to jest jakiś kontekst też do tych współczesnych debat, a w tekście profesor Zielińskiej, tym o placu Defilad z tomu "Warszawa dziwne miasto" Prus się też pojawił z hasłem "agorafobia", i to, co ja zapamiętałem na zawsze z tego tekstu, Plac Defilad jako przestrzeń agorafobiczna, agorafobia Prusa, więc jakby Prus otwiera różne szufladki i do tych miejsko-przestrzennych poszukiwań się świetnie nadaje jako autor.

0:36:43.676,0:36:53.720

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Tak, ale, co ciekawe, też zajmował się kwestią kanalizacji i zmodernizowania Powiśla pod tym względem, i zdaje się nawet pisał...

0:36:53.720,0:36:58.319

**[Włodzimierz Pessel:]**

"Miasta pod spodem", co znowu się przydało w tych latach bezpośrednio powojennych, kiedy zbudowany system kanalizacji ogólnospławnej był w zasadzie taką siatką odbudowy miasta, prawda, najpierw był te obszary, gdzie były zbrojenia, dopiero jakby kiedy się wyczerpały, to można było sięgać dalej.

0:37:10.399,0:37:16.465

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Pozostając jeszcze jakby ciągle w kręgu tych zagadnień związanych z tekstowością, to chciałabym wrócić jeszcze do tej perspektywy historyka, ponieważ, Andrzeju, jesteś autorem książki o Józefie Sigalinie, który jest postacią bardzo ciekawą, jeżeli mówimy właśnie o tych związkach architektury i polityki, i różnych wpływów, ponieważ, z jednej strony, jest postacią, która odpowiada za kluczowe projekty jak MDM, Trasa WZ, Trasa Łazienkowska i tak dalej, a z drugiej strony, ma taką interesującą biografię ze względu na swoją przynależność do partii i pewne kręgi zależności, ale to, o co chciałabym Cię zapytać w kontekście dzisiejszego spotkania, to znowu ta kwestia materiałów, bo z tego co się orientuję, to pewne informacje na temat jego działalności, jego życia są dostępne jakby dla współczesnego odbiorcy dzięki temu co on po sobie zostawił, ale jeśli dobrze pamiętam, to pracując nad książką uwzględniłeś też jeszcze inne materiały archiwalne, które dają jeszcze szerszy ogląd i to pytanie o czytanie przestrzeni, ale przestrzeni rozumianej wielorako jako przestrzeń tekstu, jako przestrzeń historyczna, jako przestrzeń zależności...

Jak to było z Sigalinem i z materiałami archiwalnymi?

0:38:27.973,0:38:35.089

**[Andrzej Skalimowski:]**

O, tutaj miałem taką komfortową sytuację, ponieważ bohater mojej książki był architektem, skończył studia, wprawdzie długo mu to zajęło, ale skończył. Projektował niewiele, natomiast bardzo dużo po sobie zostawił materiałów, ponieważ miał zarówno ambicje administracyjne, jak i ambicje literackie.

Był autorem kilku książek, najbardziej znane są jego wspomnienia oparte na dokumentach, ale dokumentach w znacznym stopniu wytworzonych przez siebie samego, uratowanych przez z siebie samego.

Także ta praca była przyjemnością i, tak jak mówię, paradoksalnie naczelnym architektem

Warszawy, ponieważ taki urząd piastował Józef Sigalin po roku [19]51, ten naczelny architekt nie zostawił po sobie projektów.

To nie jest tak, że on MDM czy otoczenie Pałacu Kultury zaprojektował. Nie, on to nadzorował, ale jakby jego rola polegała na tym i jego pozycja polegała na tym, że będąc w pewnym takim nieformalnym kręgu wtajemniczenia partyjnego tak jak powiedziałaś: członek komunistycznej partii przed wojną. No tak się złożyło, że w wyniku ustaleń pojałtańskich Polska była krajem w komunistycznej strefie wpływu. W związku z tym Józef Sigalin jako przedstawiciel tego środowiska no miał władzę, prawda, i tę władzę wykorzystywał zarówno do forsowania projektów swoich, cóż to dużo powiedzieć, przyjaciół, kolegów, którzy z nim pracowali przy Trasie WZ i później, przy innych inwestycjach, ale także innych architektów, i wykorzystywał również tę władzę, żeby pewne projekty blokować.

Chciałbym pokazać, że funkcja naczelnego architekta Warszawy, funkcja administracyjna, była jedną w zasadzie z kluczowych i decydujących funkcji przy procesie jakby odbudowy miasta. Właśnie nie architekta czynnego, tylko człowieka, który miał wydeptane korytarze do władzy, potrafił tam dotrzeć w odpowiednim momencie i w odpowiedni sposób zaprezentować projekt lub zniechęcić do niego, i materiały, które zostały z tych posiedzeń, materiały, które zostały z jego notatek, no dają nam naprawdę bardzo ciekawą perspektywę tych działań, czasem zakulisowych, czasem oficjalnych, bo to wiąże się też z tą jakby działalnością Bieruta i jego ekipy tych mecenasów, prawda, więc nie zawsze to było zakulisowe. Czasem było wręcz przeciwnie, w świetle jupiterów publikowane w prasie, ale możemy z tego naprawdę bardzo dużo rzeczy wyciągnąć. Mam wrażenie, że to są mechanizmy, które są po prostu uniwersalne. Wtedy był Bolesław Bierut, dzisiaj mamy innego decydenta politycznego. Wtedy mieliśmy głównego mecenasa w postaci państwa, teraz nadal wielkie inwestycje jednak to są inwestycje państwowe. No ale mamy też prywatny kapitał, prawda, który ma również ambicje nierzadko równie duże, żeby zabudowywać tę przestrzeń wspólną.

No i znając te konteksty, i znając właśnie te mechanizmy, które za tym stoją, wiele rzeczy możemy zrozumieć.

Ja tutaj wracam, już nie będę tego wątku znowu rozwijał, ale kwestia tej rywalizacji politycznej, która jest elementem bieżącej działalności: jedna ekipa polityczna odwołuje się, nie zawsze świadomie, do dokonań swoich poprzedników, to jest historia już, prawda, i chce albo dokonać czegoś większego, lepszego, prawda, żeby to przyćmić, i to jakby wpływa na pewne decyzje, które podejmuje lub pewne inwestycje które są zaniechane, bo to też jest czynnik istotny. No dyskutujemy tu o Centralnym Porcie Komunikacyjnym, o sieci kolejowej, czy powinno być to robione, czy nie. Często pojawia się argument, że nasi poprzednicy to robili, to był błąd, prawda, i my to zarzucamy. No to jest jakby już, kwestia bieżącej polityki, ale nadal jest to odwołanie do do poprzedników.

Jeżeli mogę nawiązać do Sigalina, on jest... Dlatego wydaje mi się ciekawy... On wydaje mi się ciekawy z wielu powodów, ale to rozmawiamy teraz o konkretnym aspekcie jego działalności, czyli pisarstwie. On był bardzo płodnym autorem tekstów, z tym że on był jednak człowiekiem czynu, prawda, to nie był człowiek teorii. Te teksty, które pisał, one początkowo miały charakter bardzo kronikarski.

Później wszedł, niestety moim zdaniem ze szkodą dla jego pisarstwa, no wszedł w taką stronę bardziej dydaktyczną propagandowo. No ale też takie były czasy jak to się mówi. Później to porzucił, a on nie miał nigdy ambicji pomimo tego, że się jako architekt w ogóle wyrażał głównie słowem, nie obrazem. On bardzo mało rysował. Mam wrażenie, że słabo mu to wychodziło. No ale jeżeli porównamy na przykład z rysunkami jego bliskiego współpracownika i przyjaciela Jana Knothe czy Zygmunta Stępińskiego, no to to można było mieć kompleksy.

W związku z tym Sigalin jednak poszedł w słowo pisane i wydawałoby się, że można byłoby z tych tekstów właśnie odczytywać jego, że tak powiem, wizje architektoniczne. No nie bardzo, ale on jest niezastąpionym źródłem, ponieważ interesowało go właśnie to wszystko, co w zasadzie, mam wrażenie, architektów piszących rzadko kiedy interesuje, bo on bardzo szczegółowo opisywał zaplecze inwestycji, wszystkie problemy, wszystkie wyzwania, które za tym stały. Oczywiście,

jakby nie odmawiał sobie dawania rad na przyszłość, ale to też jest bardzo ciekawe, bo pokazuje jakby sposób myślenia tamtych czasów, dlatego, pomimo tego, że nie zostawił żadnych traktatów filozoficznych, nie są to żadne takie teksty, które moglibyśmy dzisiaj analizować właśnie pod kątem, no nie wiem, jakiejś takiej głębokiej myśli, no jakiejś ponadczasowej. Są bardzo cenne. W ogóle architekci powinni więcej pisać, tak mi się wydaje, i właśnie nie takich bardzo poważnych traktatów filozoficznych, mówię to oczywiście w cudzym słowie, ale więcej notować z takiej bieżącej pracy. Mówię tak jako historyk który pracuje na takich źródłach. Byłoby to bardzo pomocne.

0:44:02.288,0:44:09.203

**[Włodzimierz Pessel:]**

Ale jednocześnie żeśmy tutaj wytyczyli ważny obszar badawczy dla literaturoznawstwa architektonicznego, czyli piszący architekci, bo to dotyczy... Sigalin jakby przypadek sam sobie, ale to dotyczy wielu architektów. Pierwsze co mi przyszło do głowy: pani Barbara Bańkowska, osoba, która się walcie przyczyniła do odbudowy Gdańska, jeszcze żyjąca, w świetnej formie, to jest współautorka takiego opracowania "100 lat planowania w urbanistyce polskiej". No też wydała swoje, co prawda w takim trochę drugim obiegu, nie w mainstreamie, swoje wspomnienia. To jest dla kulturoznawcy kapitalne źródło. Gdybym oglądał rysunki, to z tych rysunków bym nic nie wyczytał, natomiast jakby wtopienie tego procesu odbudowy miast, doświadczenie też prywatne...

0:44:52.399,0:44:56.697

**[Andrzej Skalimowski:]**

Ja bym tutaj jeszcze dodał taką głosę, taki komentarz ad vocem. Zauważyłem pewną prawidłowość, że, no to oczywiście nie jest tak, że architekci w ogóle nie piszą. Nie zawsze publikują, ale piszą, i zauważyłem, że lepsze z punktu widzenia zarówno odbioru, jak i w ogóle możliwości wykorzystania tych tekstów, są teksty autorstwa architektów czynnych, praktykujących, z dorobkiem.

Nie mówię o tym, że to musi być wielki dorobek historyczny, ale ludzi, którzy coś zrealizowali, ale mam wrażenie, że jeżeli jest praktykujący architekt, inżynier, on potrafi w sposób zwięzły, przynajmniej ja mam takie doświadczenia, opisać tę rzeczywistość, czy te swoje, że tak powiem, działania, niż architekt teoretyk, który ma gigantyczną wiedzę. Ma na to spojrzenie właśnie przez pryzmat tych wszystkich tekstów, tych lektur, które ma za sobą i bardzo często jest tak, że ja czytam 10, 15 stron... No dobrze, no domyślam się, o co chodzi, ale potem biorę tekst na przykład wspomnienia Zbigniewa Karpińskiego, który zapisał wspomnienia dotyczące budowy Ściany Wschodniej, to są bardzo niewielkie objętościowo wspomnienia, no ale ja się nie jestem w stanie od tego oderwać.

Tam są, zdanie po zdaniu, tam jest tyle informacji, tam jest taki ładunek zarówno emocjonalny w ogóle, w tych krótkich, prostych zdaniach takich naprawdę technicznych.

No ale to jest jakby taka moja, moje spostrzeżenie, moja perspektywa. No jeżeli będzie możliwość na studiach, to właśnie chciałbym zwrócić uwagę też na ten typ źródeł.

0:46:25.676,0:46:29.636

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Pozostając przy zagadnieniu tekstów napisanych przez architektów, to nie możemy pominąć nazwiska, które tutaj powraca od początku. Marek Budzyński przecież stworzył, napisał... Właśnie nie wiem... Napisał to jest takie nie oddające... Właśnie stworzył - to pierwsze skojarzenie chyba będzie bardziej trafne: stworzył dzieło, takie, które łączy w sobie właśnie tę dziedzinę humanistycznego efektu jakim jest książka, ponieważ on połączył właśnie te aspekty, o których Andrzej wspominał.

Jako architekt działający, mający wspaniały dorobek na swoim koncie, wprowadza nas w ten proces właśnie taki twórczy, ale przez pryzmat też własnych emocji, tak to odczytuję, nie tylko osoby stojącej zewnątrz i mówiącej o emocjach społeczeństwa i przestrzeni, które wchodzi we wzajemne

relacje, ale też jakby poprzez przywołanie tych własnych doświadczeń związanych z procesem twórczym uwrażliwia nas na te aspekty związane z przestrzenią, które są istotne dla architekta jako twórcy, który w pewien sposób odpowiada za to, jak będzie kształtowana ta relacja społeczno-architektoniczna.

Mi się nasuwa już pewna konkluzja, która by mogła zamknąć nasze spotkanie. Kluczowym jest hasło "humanistyka architektoniczna", ponieważ ono w pewien sposób pokazuje tę ścieżkę, którą my w zasadzie, bo my współpracujemy ze sobą już od wielu wielu lat w ramach różnych inicjatyw długofalowych bądź doraźnych, droga jaką przeszliśmy od tego literaturoznawstwa architektonicznego do humanistyki architektonicznej, ale to hasło jest o tyle takie niezamykające się w takiej linearnej właśnie ramie, ponieważ w momencie, kiedy przed wielu laty w 2016 roku współpracowaliśmy w ramach grantu "Literaturoznawstwo architektoniczne"...

0:48:21.505,0:48:25.437

**[Andrzej Skalimowski:]**

... którego byłaś kierowniczką, warto wspomnieć.

0:48:25.437,0:48:35.000

**[Aleksandra Wójtowicz:]**

Tak, tak się złożyło. To już wtedy właśnie te idee, które tutaj przynależy właśnie do zagadnienia humanistyki architektonicznej i to, co chciałabym podkreślić: my je definiujemy tutaj jako inicjatywa społeczno-obywatelska, naukowa, jednak jest to pojęcie, które za granicą, w ujęciach anglosaskich, w zasadzie już zajmuje pozycje subdyscypliny, ponieważ zarówno sieć ośrodków współpracujących właśnie w Wielkiej Brytanii czy Stowarzyszenie Naukowe Humanistyki Architektonicznej z Londynu to są inicjatywy i ośrodki, które podejmują właśnie tą refleksję analizy architektury, analizy urbanistyki, wytworów przynależnych do tych dziedzin, ale to, co jest istotne za pomocą, przez pryzmat narzędzi przynależnych do dyscyplin humanistycznych i takie podejście opierające się na właśnie tym połączeniu perspektyw jest wnoszące wiele do współczesnej refleksji na temat wyzwań współczesnego świata.

Do tej takiej postpandemicznej, uwikłanej w zjawiska związane ze sztuczną inteligencją, z zagrożeniami związanymi z kryzysem klimatycznym.

Tutaj wracam taką klamrą do założeń w ogóle projektu "Polonistyka wobec wyzwań współczesnego świata" i do założeń humanistyki zaangażowanej. Tak naprawdę humanistyka zawsze była reakcją na zastaną rzeczywistość. Tak naprawdę architektura i urbanistyka zawsze przynależy de facto do dziedziny humanistycznej. Natomiast pewne ramy, w które jesteśmy włoczeni poprzez te struktury, takie ministerialne, związane po prostu z tym administracyjnym podziałem dyscyplin czasem zacierają jakby tak tą płynność. To jest, bym powiedziała o takim charakterze transgresyjnym, przekraczającym granice dyscyplin, dziedzin i tak bym chyba zdefiniowała te założenia proponowanej przez nas współpracy pod hasłem humanistyka architektoniczna. Nie takie antykwaryczne, przymiotnikowe analizowanie przeszłości i klasyfikowanie jako jakichś takich obiektów, ale przetwarzanie dawnych wzorców modeli myślowych, postępowań, wzbogacanie ich o rozpoznania i różne ścieżki metodologiczne, którymi dysponujemy w procesie konstruowania lepszej przyszłości. Przyszłości, którą chcemy jakoś zaoferować i na którą wszyscy pracujemy. Przestrzeni, która jest wspólną wartością.

**[Andrzej Skalimowski:]**

Kropka!

0:51:11.993,0:51:13.118

**[Wszyscy:]** Dziękujemy!

**[Aleksandra Wójtowicz:]** Dziękuję serdecznie.

0:51:13.118,0:51:25.119

**[Muzyka]**

Serię podcastów "Polonistyka zaangażowana" zrealizowano w ramach projektu "Polonistyka wobec wyzwań współczesnego świata".

Dofinansowano z budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą Nauka dla Społeczeństwa II. Numer projektu podano w opisie odcinka [NdS-II/SP/0264/2024/01].

Zapraszamy do wysłuchania kolejnych odcinków dostępnych na platformach Spreaker, Spotify i YouTube oraz w internetowym "Biuletynie Polonistycznym".

Do usłyszenia!

**[Muzyka]**